



## JÓZEFA JURKOWSKA

Warszawa, 23 stycznia 1946 r. Sędzia Halina Wereńko przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o treści art. 107 oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała przysięgę na zasadzie art. 109 kpk.

Świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Józefa Jurkowska
Stan cywilny	panna
Data urodzenia	23 grudnia 1892 r.
Imiona rodziców	Stanisław i Stanisława z d. Pytel
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	pielęgniarka w Szpitalu im. Karola i Marii
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Leszno 136

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w Szpitalu im. Karola i Marii przy ulicy Leszno 136 w Warszawie, gdzie byłam przełożoną pielęgniarek. W pierwszych dniach, w miarę napływu rannych, dzieci zostały zgrupowane w pawilonie S. Byli u nas ranni powstańcy i z ludności cywilnej oraz kilku żołnierzy niemieckich.

6 sierpnia po raz pierwszy przybył do nas oddział żandarmerii niemieckiej. Między godz. 9.00 a 10.00 rano obsadzili wyjście i zapytywali rannych Niemców jak ich traktowano. Z naszych lekarzy rozmawiał z nimi dr. Rogalski. Ranni Niemcy wydali nam dobrą opinię, po czym



żandarmi wycofali się. Pomędzy godziną 12.00 a 15.00 przybył do szpitala oddział kilkunastu Kałmuków pod dowództwem niemieckim. Znajdowałam się wtedy w pawilonie gospodarczym, gdzie prócz służby szpitalnej przebywała ludność cywilna z okolicznych domów chroniąca się u nas. Kałmucy kazali wszystkim wyjść.

Znalazłam się w grupie około 30 osób. Byliśmy więc pierwszą grupą wyprowadzoną ze szpitala. Później dowiedziałam się, iż tych grup było kilka. Nas przeprowadzono ulicą Leszno, Górczewską do fortu Bema.

Po wyprowadzeniu ze szpitala Kałmucy oddali nas żołnierzom niemieckim (formacji nie rozpoznałam), którzy nas doprowadzili do fortu. Tu podoficer niemiecki wylegitymował wszystkich, zwolnił starsze osoby, młodsze zatrzymując. Grupa starszych przeszła do Jelonek. Zdolnych do pracy wysłano na roboty do Niemiec.

Udało mi się dostać do Jelonek, gdzie spotkałam i swą siostrę, i Stefana Staszewskiego, kierownika kancelarii naszego szpitala. Później dowiedziałam się, że z naszego szpitala w drugiej turze wyprowadzono personel i mogących chodzić chorych z pawilonu chirurgicznego. Ciężko ranni pozostali i, jak mi mówiła Zofia Siekielska (obecnie zamieszkała w Warszawie przy Działdowskiej 1), byli wyniesieni ze szpitala i na rozkaz Niemców pozostawieni na rogu ul. Leszno, Młynarskiej i Górczewskiej, po czym ślad po nich zaginął.

W drugiej grupie wyszły pielęgniarki: Maria Rządowska i Kazimiera Gierałtowska (obydwie zamieszkałe w Warszawie, ul. Kleczewska 13).

W grupie trzeciej wyprowadzono pozostały personel, między innymi dr. Bogdanowicza, Wandę Moenke (zamieszkałą Kleczewska 13), Wandę Dąbrowską (zamieszkała w Aninie) i część dzieci.

Część dzieci pozostała bez opieki na terenie szpitala, gdzie oddziały niemieckie miały pozycje, i znalazła się w ogniu walk. Dzieci częściowo zginęły od strzałów, częściowo zaginęły bez wieści. Część pracowników jak Michał Kostyra i inni, ukrywając się w kanale, przebywała dłuższy czas na terenie szpitala.

Na tym protokół zakończono i odczytano.